

Anna Albingier
Lublin
a.albingier@vp.pl

Spotkanie z Dziennikiem Sándora Máraiego

The meeting with Sándor Márai's Diary

Streszczenie:

Márai zaczął pisać swój dziennik w wieku 43 lat, kiedy był już uznanym pisarzem. Nie jest to historia życia codziennego, ale kronika myśli i refleksji. Artykuł traktuje o problemach czasu i sposobach zapisu w *Dzienniku*. Dziennik Sándora Máraiego nie jest lekturą łatwą, ale wartą przeczytania.

Słowa kluczowe: Sándor Márai. Dziennik

Summary:

Márai started to write his diary as a renown writer when he was 43 years old. It is not an everyday report of somebody's life but a chronicle of thoughts and reflections which tackles the problem of time and narration in the *Diary*. Sándor Márai's *Diary* is not a light reading but it is worth being read.

Key words: Sándor Márai. Diary

1. Wprowadzenie

„Powiedz temu panu, że ja jestem pisarzem, moje książki można zdjąć z półki, niechże więc je zdejmie i pisze o nich, co chce, ale ja nie zamierzam się z nim spotykać.”¹

Tak odpowiadał Sándor Márai osobom, które nalegały na spotkanie z nim. Jednak, jak pisze Teresa Worowska, „można się było do niego zbliżyć, wystarczyło tylko okazać wielką wytrwałość i cierpliwość”². W podobnej sytuacji są czytelnicy *Dziennika* Máraiego. Można w tym tekście spotkać pisarza, kiedy okaże się dużą cierpliwość. Spróbujmy zatem zapukać do zamkniętych na razie drzwi Węgry.

Márai urodził się w 1900 roku w Koszycach (węgierska Kassa), w inteligenckiej rodzinie bogatych mieszczan. Wychowanie i atmosfera domu wpłynęły na pisarza do tego stopnia, że jedną ze swoich najbardziej znanych powieści – *Wyznania patrycjusza* – wypełnił wspomnieniami z mieszczańskiej codzienności.

Zawsze pilny i dokładny, Sándor Márai szybko zyskał miano najlepszego ucznia, którą to opinię potwierdził, kończąc liceum ze znajomością niemieckiego i francuskiego. Następnie udał się do Budapesztu, gdzie objął stanowisko redaktora w „Budapesti Napó”. Współpracował też z węgierskim „Czerwonym Sztandarem” („Vörös Lobogó”). Publikował tu pierwsze wiersze, fragmenty prozy i artykuły tematyczne. Po upadku pisma, w obawie przed represjami, młody pisarz wyjechał do Niemiec, gdzie rozpoczął studia dziennikarskie i podjął współpracę z „Frankfurter Zeitung”. W tym czasie pisał też teksty krytycznoliterackie, tłumaczenia (np. Franza Kafki) i felietony, które publikował również na Węgrzech. W 1923 roku ożenił się z Iloną Matzner (pieszczotliwie nazywaną przez pisarza Lolą), z którą miał jednego syna. Niestety, Kristofka zmarł w miesiąc po narodzinach. Pisarz nigdy nie pogodził się ze śmiercią chłopca, czego wyraz znajdujemy w dziennikowych zapisach.

Márai bardzo szybko zdobył popularność, uznanie krytyki i pozycję w świecie literackim. Do wybuchu drugiej wojny światowej pisał powieści (np. *Wyspa*, *Wyznania patrycjusza*), drukował w prasie swoje wiersze i felietony. W 1943 roku pisarz zamilkł jako beletrysta, zdecydował się nie wydawać powieści ani opowiadań (choć ciągle pisał do szuflady). Był to wyraz niezgody na sytuację pogrążonej w wojnie Europy. W tym samym roku zaczął prowadzić dziennik, który stał się dla niego odtąd głównym polem pisarskiej ekspresji. Dziwić może, że mężczyzna dopiero w wieku czterdziestu trzech lat rozpoczyna pisanie dziennika. Niewątpliwie Márai prowadzi swój dziennik już ze świadomością człowieka dojrzałego, który patrzy na życie z bagażem doświadczeń i dzieli się swoimi spostrzeżeniami z innymi. Gdyby czytelnik dostał dziennik prowadzony od wieku młodzieńczego, mógłby zapewne poznać biografię pisarza bliżej, dostrzegłby z pewnością ewolucję poglądów, innymi słowy – dziennik

¹ T. Worowska, *Świadek entropii*, [w:] S. Márai, *Dziennik* (fragmenty), Warszawa 2004, s. 617.

² Tamże.

dorastałby wraz ze swoim autorem. Gdy człowiek w pełni dojrzały zaczyna pisać na bieżąco, zazwyczaj robi to, by powiedzieć coś bardzo refleksyjnego i przemyślanego. Rzeczywiście, w dzienniku Sándor Márai otwiera przed nami drzwi swojego intelektu, razem z nim przechodzimy przez kolejne lata nie po to, żeby dowiedzieć się, jak obchodził urodziny i co robiła Lola na obiad, ale po to by zdobyć wiedzę o świecie i o człowieku, by pokazać głębokie relacje zachodzące między „ja” a rzeczywistością. Dziennik ten nie jest więc kroniką wydarzeń, ale dziariuszem myśli i refleksji.

Dziennik (fragmenty) Sándora Máraiego ukazał się w Polsce w 2004 roku nakładem Czytelnika w opracowaniu i tłumaczeniu Teresy Worowskiej. Tłumaczka wykonała mozolną pracę, wybierając spośród wielu tomów (Márai prowadził dziennik od 1943 do 1989 roku) notatki, które – jak pisze w posłowniu – najbardziej ją zafrapowały, „które czytane po upływie pół wieku zdumiewają trafnością, zwięzłością, proroczym przesłaniem”³. Fragmenty, które ukazały się w warszawskim wydawnictwie, to tylko niewielka część spuścizny diarystycznej Máraiego. Za życia autora wydano pięć tomów dziennika, kolejny wyszedł już po jego śmierci. Wychodzą również, pomijane we wcześniejszych redakcjach, *Zapiski wyłączone*, od 2004 roku ukazało się sześć tomów uzupełnień do roku 1955.

Jak wspomniano wyżej, *Dziennik* przejął na długi czas rolę, jaką do tej pory w życiu pisarza pełniła powieść. Równocześnie jednak z zamknięciem epika zrodził się interesujący diarysta. Pisarz sam redagował tomy swojego dziennika, które zostały wydane za jego życia, dokonywał także dość znaczących zmian w wyglądzie ostatecznie drukowanej wersji, o czym będzie mowa za chwilę. Może wydawać się dziwne, że pisarz tak skryty jak Márai mógł otworzyć się przed czytelnikiem do tego stopnia, by pokazać mu swoje prywatne zapiski. Jednak *Dziennik*, o którym mowa, prezentuje inną intymność, niż zwykle ma to miejsce w wielu tego typu tekstach. Fragmenty, jakie otrzymał polski czytelnik, to wybór, który pokazuje przede wszystkim stronę myślową pisarza. Nie jestem w stanie sprawdzić, czy cały dziennik jest prowadzony w taki sam sposób, czy lakoniczne wypowiedzi autora o codzienności i o rodzinie to charakterystyczna jego cecha (wszystko jednak na to wskazuje). Słowem, wydanie polskie sugeruje, że Márai traktował dziariusz nie jako zapis kronikarski, ale jako uniwersalny tekst nastawiony przede wszystkim na dojrzałą i poważną refleksję o świecie.

2. Czas

Prowadzenie zapisów z dnia na dzień skłania do oznaczanie kolejnych not informacją dotyczącą czasu (a nieraz i miejsca) ich prowadzenia. Już pobieżne przejście dziennika autora *Żaru* pozwala stwierdzić, że datowanie nie jest tu jednolite.

³ Tamże, s. 614.

Z informacji edytorskich dowiadujemy się, że podczas prowadzenia zeszytów Márai skrupulatnie zapisywał datyienne, które w trakcie przygotowań do publikacji pozostawiał, pozostawiając jedynie oznaczenia roku. „Uważał, że to, co ma się ukazać w druku, musi być całkowicie klarowne i zweryfikowane przez czas.”⁴

Jednak nie wszędzie daty zostały pominięte. Są w *Dzienniku* momenty newralgiczne, przy których pisarz pozostawił pełne informacje o czasie zapisu. Taką chwilą jest data 23 października, 1956 roku, pod którą znajdujemy zdanie: „Młyny boże szybko miały.” (s. 237) W tym dniu, jak wiadomo, rozpoczęło się powstanie na Węgrzech. Od tego momentu do 4 grudnia pisarz pozostawił oznaczenia dat. Pełne informacje o datach znajdują się też w końcowej części *Dziennika*, od 7 stycznia 1984 do 15 stycznia 1989 roku. Autorka polskiego przekładu jest zdania, że pisarz nie przywiązywał wagi do dat, dlatego wykreślił je w druku. Jednak ta sugestia wydaje się nie do końca trafna. Mogłoby tak oczywiście być, gdyby nie to, że Márai bardzo skrupulatnie i długo pracował nad przygotowaniem kolejnych partii tekstu dla wydawnictwa. Nic w tym *Dzienniku* nie jest przypadkowe, każde zdanie, wydarzenie, opis doświadczeń lekturowych czy sytuacji jest dokładnie zrobiony. Nie będzie, mam nadzieję, nadinterpretacją, jeśli powiem, że pozostawienie w większości tekstu dat rocznych daje mu otwartość. Tekst przestaje znaczyć tylko dla konkretnej osoby – dla autora, staje się bardziej uniwersalny. Daty roczne stanowią jedynie ramy pewnych wydarzeń, datyienne to już dokładny zapis dni. Brak całościowej datacji w pierwszej części zmienia dziennik w swoistą gawędę o świecie. Wydarzenia dnia codziennego to dla pisarza impuls do podjęcia rozważań. Właściwie o latach zapisanych na początku „rozdziałów” (tak je nazwijmy, ale z zastrzeżeniem, że wcale nimi nie są) można zapomnieć. W toku lektury nieuważny czy zatracony w treści czytelnik może zwyczajnie omijać je w świadomości. Tekst nabiera uniwersalnego charakteru, który przestaje przystawać tylko do jednej osoby (Sándora Máraiego) w konkretnym momencie dziejów, a zaczyna znaczyć w kontekście czasu w ogóle, nabiera znaczenia dla zbiorowości. Z kolei miejsca, gdzie autor zostawił datację, wybijają się na tle całości tekstu. Nabierają znaczenia, są bardziej wyraziste. Powstanie węgierskie, które jako jedyne w niedatowanej części tekstu jest oznaczone, to moment dla Máraiego szczególnie. Po tym wydarzeniu pisarz opuścił ojczyznę, pożegnał wszystko, co kochał: kraj, język, kulturę. Pozostawianie informacji o czasie zapisu w drugiej części dziennika wynika oczywiście z faktu, że w jej redakcji pisarz nie uczestniczył, a wydawca i przyjaciel Máraiego sam niczego nie wykreślał. Można jednak pójść odrobinę dalej w interpretacji. Rok 1984 – „rok superczytała Orwellowskiego”, jak pisze Márai – to data znacząca bardziej w literaturze niż historii. To, jak zresztą zauważył pisarz, data z wieszczby, która nie do końca się sprawdziła. Od tej chwili zbliżamy się wraz z autorem do śmierci. Datowanie (choć być może w pewnej mierze przypadkowe) wywołuje skojarzenia z odliczaniem dni do odejścia. Obsesja śmierci narasta w pisarzu: „Zmarli. Jest ich tak wielu, że nie mieszczą się w pamięci” (s.550) – notuje Márai

⁴ Tamże, s. 613.

pod datą 2 listopada 1984. W kolejne dni zdziwiony pisarz odkrywa, że jeszcze żyje. Po śmierci żony, brata i przybranego syna Janosa w zapisach wyraźnie widać oczekiwanie na śmierć jak na starego przyjaciela. Analiza not będzie przedmiotem rozważań w dalszej części tekstu, zatem nie uprzedzajmy faktów. Wróćmy do czasu.

Sándor Márai żyje ze świadomością upływu chwil. Czas dotyka go nieustannie czy to przez swoje wielkie znaki, czy to przez śmierć. Dziennik to gatunek, można powiedzieć, idealny do pokazania upływu czasu. Zapisujemy w nim coś dzień po dniu, często z małymi przerwami, ale w zasadzie ciągle i dokładnie. Czas nieustannie zatacza kolejne koła. Z takim obrotem mamy też do czynienia w omawianym tekście. Spójrzmy na początkowy zapis:

1943

Chwile, w których taka cisza – w nas i wokół nas – że zdaje się, jakbym słyszał sekretne tykanie mechanizmu poruszającego świat.

A teraz na ostatni:

15 stycznia 1989

Czekam na wezwanie, nie ponaglłam, ale i nie ociągam się. Już pora.

Początek *Dziennika* wysuwa na pierwszy plan całą perspektywę istnienia, ostatni wpis to już zamknięcie wieka egzystencji i gotowanie się na śmierć. Gdyby mowa była o powieści, powiedzielibyśmy, że autor skomponował tekst, choć i w diariuszu najprawdopodobniej miał w pamięci pierwsze jego zdania, gdy zapisywał ostatnie.

3. Zapisy

To lektura dla czytelników wymagających i wyrafinowanych. Nie jest to bowiem spontaniczny i barwny zapis codzienności ani rejestr zwierzeń i osobistych intymnych wyznań pisarza -

- czytamy na tylnej części okładki *Dziennika*. Przyjrzyjmy się zatem sposobom prowadzenia zapisu.

Tekst zaczyna się jak na dziennik dość nietypowo od wspomnień. Jednak z drugiej strony, biorąc pod uwagę wiek, w którym Márai rozpoczyna pisanie diariusza, pojawienie się wpisów o charakterze wspomnieniowym jest typowe. Pisarz wraca myślami do czasu swej młodości, przenosi się w świat ciepła, bezpieczeństwa i miłości rodzinnego domu, ucieka od strasznej wojennej rzeczywistości. W dalszych częściach dziennika również znajdujemy wiele odniesień do przeszłości, za pomocą których głębiej poznajemy pisarza.

Tamta chwila, kiedy z moją pierwszą miłością szedłem po rżysku pomiędzy stogami żyta. Mam czternaście lat, ona trzynaście. Na bosych szczipłych nogach nosi sandały. Trzymamy się za ręce jak Jaś i Małgosia. (1943, s. 5)

Wspomnienie ojca. Był liberalnym konserwatystą. Najlepsi ludzie z jego pokolenia mieli tę orientację, ale nigdy nie widziało się naprawdę, na ile są konserwatywni, a na ile liberalni. Czas, który im przypadł w udziale – od ugody z monarchią do pierwszej wojny światowej – dziś wydaje się epoką pokoju, godności i prosperity. (7 sierpnia 1984, s. 547.)

Ale diariusz Máraiego nie jest jedynie dziennikiem wspomnień.

Márai zdaje się przeżywać epifanie za sprawą najprostszych przedmiotów czy zdarzeń. Te Proustowskie oświecenia pozwalają Máraiemu porównywać świat przed wojną z tym wojennym i powojennym, ale też pomagają mu snuć refleksje o nim.

Na brzegu jeziora dziecko – samotne i poważne – rysuje koła na piasku. Jest najwyraźniej zaskoczona kołem jako możliwością. Jakby coś odkryło. Zrozumiało, że geometria jako pismo obrazkowe jest językiem całkiem dobrze wyrażającym pewne treści. Kolo, pełne życie, krzywa linia powracająca do swego początku, której każdy punkt znajduje się w tej samej odległości od punktu środkowego. Koło jako życie, którego środkiem jest śmierć: dziecko – jak artysta – rozumie to. (1962, s. 325)

Samotność wokół mnie tak gęsta jak zimowa mgła, można jej dotknąć. Zapach śmierci mają już nawet moje ubrania. (14 czerwca 1988 s. 608)

Dziennik Sándora Máraiego jest przykładem tekstu, w którym różne rodzaje notatek diarystycznych, uczestniczą w tworzeniu pewnej całości. Ktoś może powiedzieć: chwileczkę, ale przecież dziennik to „forma bez formy”, więc jaka spójność i jaka całość? Odpowiedź jest prosta: dziennik, tak jak każda forma literacka, ma pewne wyznaczniki, które go konstytuują. Zachowanie tych kryteriów w obrębie diariusza gwarantuje zachowanie spójności. Dziennik, mimo że składa się z wielu osobnych wpisów, może formować się w jedną całość. Każdy zapis może być oddzielnie analizowany, ale może również tworzyć tekst nadrzędny. Całość w *Dzienniku* Máraiego to doskonale dobrany intelektualny zapis przemyśleń dotyczących spraw fundamentalnych – miłości, śmierci, kultury.

Márai czasem notuje pojedyncze zdania: „Anglicy rozpoczęli inwazję we Francji”. (s. 56) „Młyny boże szybko miały” (23 października 1956, s. 237) „Starzenie obserwuję w sobie, na sobie tak, jak coś w rodzaju przygody”. (s. 196) W tych zdaniach możemy zauważyć tendencję do sentencjonalności. Zdania typu: „Jeszcze nie jestem obojętny. Ale już nie jestem ciekawy”. (s.170) czy też: „Jeśli opuściłbym ten konty-

ment, bardzo będzie mi brakować Europy. Ale Europy brakuje mi nawet w Europie”. (s.162) można uznać za skrzydlate słowa, wynikające z głębokiej refleksji autora nad światem i życiem. Aforystyczne stwierdzenia są charakterystyczne dla myśliciela, który zna dobrze świat i umie swoją o nim wiedzę przekazać. W związku z tym, że Márai pisze swój dziennik jako *poeta doctus*, pojawianie się takich fragmentów zupełnie nie dziwi, co więcej, jest całkowicie naturalne.

Teraz słowo o dłuższych wypowiedziach autora. Można nawet mówić o powtarzalnym schemacie budowy tych zapisów. Najpierw pojawia się „słowo klucz”, potem następuje refleksja.

Czy ją kochałem? Czy człowiek kocha swoją nogę czy swoje myśli? Tylko właśnie nic nie ma sensu bez nogi czy bez myśli. Bez niej także nic nie ma pełnego sensu. Nie wiem czy ją „kochałem”. To było co innego. Człowiek nie „kocha” nie kocha swoich nerek czy śledziony. Byłem nią tak, jak ona była mną. (20 lutego 1986, s. 585)

Wiele zapisów zbudowanych jest w ten właśnie sposób. Umieszcza w nich autor analizę współczesnego mu społeczeństwa, często formułuje też diagnozy uogólniające kondycje człowieka i świata. Stanowią one same w sobie małe traktaty, eseje, czasem, jak w przypadku pierwszego wpisu, swego rodzaju opowiadania o przemyślanej budowie i treści, pisane doskonałym językiem literackim.

Pisarz-klamca. Jak każdy inny kłamca, kłamie nawet wtedy, gdy opisuje rzeczywistość przedmiotów. Nie fałszuje faktów – fałszywa jest cała jego istota. Na przykład pisze w powieści, że „welon zmierzchu okrył ciemny las” i czytelnika ogarnia pełne obrzydzenia podejrzenie, że go oszukują, bo pisarz kłamie, nie potrafi napisać prawdy, wtedy w powieści nie było żadnego zmierzchu, a bohater wcale nie brodził po jesiennym lesie, lecz jadł jajko na miękko w kawiarni. (s. 256)

Spróbujmy dokonać jeszcze innego podziału, tym razem ze względu na tematykę wypowiedzi. Mamy w *Dzienniku* Sándora Máraiego wpisy o sprawach historycznych, refleksje dotyczące obrazu świata, sytuacji człowieka, notatki na temat umiarkowania i odchodzenia, wpisy odnoszące się do spraw rodzinnych pisarza, anegdoty oraz refleksje związane ze sztuką – głównie literaturą (ale nie tylko).

Historia u Máraiego jest bardzo istotna, ale nie nachalna. Opisy wojny w pierwszej części są poruszające nie dlatego, że opisują krwawe bitwy czy podają liczbę zabitych i rannych, ale dlatego, że mówią czytelnikom o sprawach codziennych tamtej rzeczywistości. Przede wszystkim jednak autor ujmuje ją w artystyczne opisy i metafory.

Każdej nocy oczekujemy nalotów. Własny, nagle skurczony los nosimy jakby w podręcznej torbie, którą bierzemy w lewą rękę, dokądkolwiek ruszamy. (1943 r., s. 13)

Bombardowano Sofię. Kraży nad nami ptak śmierci z metalowym dziobem. A wojna coraz mniej rozumiała, coraz dziksza, coraz więcej determinacji. Niemcy nie poradzą światu, ale jeszcze ciągle mają dość siły, by uczynić wojnę straszliwszą. (...) (1943 r., s.31)

Porusza opis, kiedy pisarz chodzi po ruinach swego domu i zbiera zniszczone, nadpalone książki. Nie traktuje ich jak przedmioty, ale jak ludzi, którzy poranieni ocaleli z wojennej zawieruchy. Nie podaje tytułów, ale wymienia autorów:

W Budzie. Wykopuję spod gruzów dwie etażerki i ładuję na nie tyle książek, ile tylko da się upchnąć. Decyduje się tu o życiu lub śmierci: Julien Green błaga mnie, bym nie zostawiał go na kupie śmieci. Niech mu będzie, zlitujmy się nad Greenem! A Wilder? Nie, Wilder też nie może tu zostać. Ale co zrobić z Montherlantem, tym zawadiaką? Zasłużył, bym pozostawił go na łaskę losu, życie było dlań ważniejsze niż pisanie... (s. 108)

Márai wyraża w *Dzienniku* swoje pisarskie „ja”. Widać, że jest to tekst prozaika, doskonałego pisarza. Metafory, wysmakowany język, symbole i budowa zdań dają dowody, że diarysta traktuje swój dziennik jak wypowiedź literacką. Dziennik Máraiego to tekst artystyczny mający, jak się wydaje, taką samą rangę, jak powieść. Należy mu się tyle samo uwagi i pracy analitycznej co prozie artystycznej.

Refleksyjny charakter wypowiedzi Maraiego to wynik doświadczenia zmian, jakich świadkiem był pisarz. Z liberalnej i pięknej różnorodnością Europy został nagle wrzucony w rzeczywistość terroru, rebelii, rewolucji i dziwnych czasem przemian dziejowych, których sensu nie pojmował. Zdziwienie światem skutkowało drażnieniem i tłumaczeniem zawilości przemian i próbami . Pisarz kreuje swoje „dziennikowe ja” na mędrca, filozofa, ale wciela się też uczestniczącego w dziejach obserwatora.

Choć postawę Máraia można określić jako religijny sceptycyzm, to jednak był on wyczulony na metafizyczny wymiar rzeczywistości i natury człowieka. Bóg i łaska wiary były w jego widzeniu natury ludzkiej ścieżkami do zrozumienia tajemnicy człowieka. Człowiek według Máraia poznaje siebie, gdy znajduje się „sam na sam z Bogiem”. Kluczem do jego człowieczeństwa jest zatem sumienie – którego nie można ani zredukować, ani niczym zdeterminować.⁵

Spostrzeżenia zawarte w cytowanej wyżej wypowiedzi są niewątpliwie trafne. Bóg dla Máraiów jest ważny a jego wyroki niepojęte. Małżonkowie nigdy nie pogodzili się ze śmiercią pierworodnego syna, pisarz nie wybaczył Bogu tej straty. Staral

⁵ W. Bolecki, *Sándor Marai, Gustaw Herling (i inni)[w:]* tegoż, *Ciemna miłość. Szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2005, s. 246.

się ją zrozumieć, ale czy zdołał? Rozmyślenia o śmierci towarzyszą pisarzowi przez cały okres prowadzenia dziennika. W drugiej (datowanej) jego części są wzmożone. Márai zostaje na świecie sam. 4 stycznia 1986 roku notuje: „L. umarła.” Czternaście: „Została spopielona.” Zapisy dotyczące choroby Loli, jej śmierci, pogrzebu i samotności pisarza stanowią jedną całość. Łączą się ze sobą tworząc, niejako osobną całość w dzienniku, autonomiczną opowieść o umieraniu. Od tego momentu następuje lawina: śmierć ukochanego brata Gezy, potem przybranego syna Janosa powodują, że pisarz popada w stan zimnego kalkulowania śmierci. Dziewięćdziesięcioletni już pisarz kupuje pistolet, zapisuje się na kurs w strzelnicy, długo rozmawia ze znajomym lekarzem na temat popełnienia samobójstwa, po czym 22 lutego 1989 roku strzela sobie w skroń.

Dziennik Máraiego wpuszcza nas do interesującego domu myśli pisarza i odsłania niezwykle ciekawą osobowość i intelekt. Słuchać go trzeba z uwagą i w skupieniu. Naprawdę warto.